

ISSN 0137-480X
381004
cena: 16 zł (5% VAT)

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

1 / 2013 (473)

w | drodze

SZUKAJ NAS NA

amazonkindle

App Store



ZBAW NAS OD ZŁEGO

O egzorcyzmach, walce duchowej i pokusach

DIABEŁ NIE UBIERA SIĘ U PRADY

Marek Pieńkowski OP

NIE BĘDĘ CHODZIŁ NA RELIGIĘ!

Marek Kosacz OP

CZY PRZYJMĄ PAŃSTWO KSIĘDZA?

reportaż o kolędzie

WORLD PRESS PHOTO 2012

teraz
także
na
App Store



9 770137 480136 01 >



ISSN 0137-480X
381004
cena: 16 zł (5% VAT)

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

1 / 2013 (473)

w | drodze

SZUKAJ NAS NA

amazonkindle

App Store



ZBAW NAS OD ZŁEGO

O egzorcyzmach, walce duchowej i pokusach

DIABEŁ NIE UBIERA SIĘ U PRADY

Marek Pieńkowski OP

NIE BĘDĘ CHODZIŁ NA RELIGIĘ!

Marek Kosacz OP

CZY PRZYJMĄ PAŃSTWO KSIĘDZA?

reportaż o kołędzie

WORLD PRESS PHOTO 2012

teraz
także
na
App Store



9 770137 480136 01 >



Drodzy Czytelnicy,

choć wiemy, że wiara i relacja z Bogiem nie opierają się na strachu, a Ewangelia mówi wyraźnie, że „władca tego świata został strącony”, sporo w nas zaciekawienia i fascynacji rzeczywistością demoniczną. Kultura masowa skutecznie podsycza nasze lęki, karmiąc nas sensacyjnymi obrazami rodem z filmu „Egzorcyzmy Emily Rose”, w którym główna bohaterka raz po raz rzuca się w konwulsjach, a jej twarz wykrzywia dziki grymas. I jakkolwiek czujemy, że jest to tylko ekranowa kreacja, to z drugiej strony rzadko można dziś usłyszeć kazania mówiące wprost o kuszeniu, działaniu zła i istnieniu piekła. W miejsce barokowego stylu, mającego wstrząsnąć sumieniami wiernych, okraszonego gaszeniem świateł w kościele i teatralnym potrząsaniem więziennymi łańcuchami, nie wypracowaliśmy nowego sposobu mówienia o szatanie. Być może więc rację mają ci, którzy zwracają uwagę, na to że lekceważąc istnienie pokus, ocieramy się o niebezpieczną skrajność, w której szatan nie istnieje, a mówienie o nim jest niestosowne.

Zapraszam do lektury styczniowego „W drodze”, w którym próbujemy opisać rzeczywistość walki duchowej, a także tych stanów, gdy przeświadczenie o owładnięciu przez złego ducha jest czymś więcej niż tylko chorobą psychiczną. Nasi autorzy dalecy są od banalizowania obecności zła w świecie. Ostatecznie jednak przyznają, że nie należy doszukiwać się go we wszystkich aspektach życia, ponieważ może to prowadzić do ośmieszenia chrześcijaństwa, w tym samego Boga, który „uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów” (Kol 1,13–14). •

Roman Piłchucki op

Z radością informujemy, że w nowym roku miesięcznik „W drodze” poszerza swoją obecność w internecie. Do cieszącej się powodzeniem wersji Kindle, dołącza długo oczekiwana wersja na iPad. Zapraszamy do AppStore i życzymy owocnej lektury także w wydaniu na tablet.



W numerze:

ROZMOWA W DRODZE

- 7 **NIE BĘDĘ CHODZIŁ NA RELIGIĘ**
chrześcijaństwo musi być elitarne – rozmowa z Markiem Kosaczem OP

ZBAW NAS OD ZŁEGO

- 19 **TO NIE JEST POSŁUGA SUKCESU**
czym się zajmuje egzorcysta
– rozmowa z ks. Jarosławem Międzybrodzkim
- 31 **OSTATECZNIE PIEKŁO PADNIE**
czyli o walce duchowej – rozmowa z Aleksandrem Kozą OP
- 44 **DIABEŁ NIE UBIERA SIĘ U PRADY**
skąd się wzięło zło – Marek Pieńkowski OP
- 53 **GDY OWCE CZUJĄ WILKA**
granice dobra i zła – Marian Grabowski

REPORTAŻ

- 66 **DRUGIE ŻYCIE ŚWIECY**
Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom – Stanisław Zasada
- 75 **ON PIERDOŁA, ONA FAJNA**
przychodzi ksiądz po kolędzie – Piotr Świątkowski

W CO JA WIERZĘ?

- 87 **DLA NASZEGO ZBAWIENIA**
Boży plan na moje życie – rozmowa z Adrianem Galbasem SAC

KIEDY SIĘ MODLISZ

- 99 **MODLITWA, KTÓRĄ JEST JEZUS**
tu nie chodzi o technikę – Ruth Borrowes OCD

ORIENTACJE

- 108 **WSPÓŁODCZUWANIE**
World Press Photo 2012 – Zofia Marduła

114 **MAFIOZI MÓWIĄ SZEKSPIREM**
Cezar musi umrzeć Paola i Vittoria Tavianich – Sylwia Klimek

119 **POCHWAŁA BEZUŻYTECZNOŚCI**
Marek Bieńczyk *Książka twarzy* – Zofia Kotlińska

SZUKAJĄCYM DROGI

124 **CZY ŻYCIE MA SENS?** – Jacek Salij OP

DOMINIKANIE NA NIEDZIELĘ

128 **NIE MUSZĘ BYĆ ZADOWOLONY** – Krzysztof Pałys OP

129 **W DRODZE DO WIARY** – Dominik Jurczak OP

130 **JESTEŚ MÓJ!** – Michał Adamski OP

131 **LANIE WODY** – Wojciech Dudzik OP

132 **WPRAWNE OKO ŁUKASZA** – Wojciech Prus OP

FELIETONY

16 **KRÓTKA HISTORIA PEWNEGO ROZCZAROWANIA**
– ks. Grzegorz Strzelczyk

62 **POEZJA W SŁUŻBIE PROPAGANDY** – Marek Magierowski

84 **TRZEJ KRÓLOWIE, HEROD I GWIAZDA** – Tessa Capponi-Borawska

96 **MOI RODZICE** – Jan Góra OP

Zdjęcie na okładce: Arctic-Images / Corbis

w|drodze • MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

Redakcja: Roman Bielecki OP (red. naczk.), Wojciech Dudzik OP (sekr. red.), Katarzyna Kolska (z-ca red. naczk.), Dominik Jarczewski OP, Paweł Kozacki OP, Mariusz Tabacek OP, Anna Sosnowska (współpraca)

Oprac. graficzne: Łukasz Sulimowski

Druk: Zakład Poligraficzny Antoni Frąckowiak, ul. Unii Lubelskiej 3, 61-249 Poznań • **Nakład:** 8200 egz.

Kolportaż i reklama: Kornelia Winiszewska, tel. 61 850 47 27, kwiszewska@wdrodze.pl

Wydawca: Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W DRODZE

Adres redakcji: ul. Kościuszki 99, 60-920 Poznań, tel. 61 850 47 22, faks 61 850 17 82, miesiecznik@wdrodze.pl, www.miesiecznik.wdrodze.pl

Cum permissione auctoritatis ecclesiasticae.

Redakcja nie odsyła materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiustowania i skracania tekstów przyjętych do druku.



World Press Photo 2012,

II nagroda w kategorii „Ludzie – wydarzenia” (zdjęcie pojedyncze)

21 października 2011, fot. Tomasz Lazar, Polska

Harlem, Nowy Jork, Stany Zjednoczone

Policjanci aresztują kobietę w czasie protestu przeciw policyjnej taktyce *stop-and-frisk*, polegającej na przewencyjnym zatrzymywaniu i kontroli osobistej na ulicy. Choć władze miasta utrzymują, że dzięki tej metodzie znacząco zmalała przestępczość, krytycy zwracają uwagę, że jej ofiarą padają przede wszystkim ludzie z niższych warstw społecznych i o innym kolorze skóry.



OSTATECZNIE PIEKŁO PADNIE



Gdyby Chrystus nie pokonał szatana na drzewie Krzyża i nie powstał z martwych, nie byłoby w ogóle o czym mówić, bo nie byłoby Dobrej Nowiny, tylko zła.

Z **Aleksandrem Kozą OP**
rozmawia **Dominik Jarczewski OP**

DOMINIK JARCZEWSKI OP: Wierzy ojciec w szatana?

ALEKSANDER KOZA OP: Broń mnie, Panie Boże! Absolutnie nie. Gdybym wierzył w szatana, byłbym satanistą, a nie chrześcijaninem. Wierzę natomiast, że szatan istnieje i że robi wszystko, abym trafił do jego królestwa. Jest moim śmiertelnym wrogiem, a to oznacza, że istnieje walka duchowa, wojna na śmierć i życie z mocami księcia ciemności.

Kto tę wojnę wypowiedział?

Może to dziwnie zabrzmieć, ale to Bóg rozpoczął wojnę w obronie człowieka. Katechizm mówi, że zbuntowany przeciw Bogu upadły anioł doprowadził człowieka przez „kłamliwe uwiedzenie” do nieposłuszeństwa Bogu. Był to pierwszy grzech człowieka, w który, czy tego chcemy, czy nie, wszyscy jesteśmy uwikłani. Po tym grzechu

na własne życzenie znaleźliśmy się w mocy diabła. Warto pamiętać, jak brzmiała deklaracja wypowiedzenia wojny. Bóg powiedział do węża: „Bądź przeklęty! (...) Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Bóg nie zrezygnował z człowieka, chociaż ten wzgardził Nim i poszedł za podszeptem złego ducha. I nie odpuścił szatanowi. Zapowiada stan nieprzyjaźni między nim i rodzajem ludzkim oraz definitywną klęskę diabła, którą zada mu Potomek niewiasty, a więc człowiek.

Zostałem wplątany w ostrą walkę przeciw mocom ciemności. A nie mógłbym tak się z niej wyplątać? Dać nogę z pola bitwy?

Uciec? Nie ma dokąd. Trzeba poważnie potraktować słowa z Nowego Testamentu, że „cały świat spoczywa w mocy Złego” (1 J 5,19). Szatan wcale nie przesadzał, kiedy obiecywał oddać Jezusowi „wszystkie królestwa świata oraz ich przepych” (Mt 4,8). Zresztą ta walka rozpoczyna się w sercu każdego człowieka. To pokazuje już sam obrzęd chrztu, kiedy wyrzekamy się szatana i wszystkich jego spraw, a nad niemowlęciem wypowiedana jest modlitwa egzorcyzmu, mówiąca, że to dziecko „będzie narażone na pokusy tego świata i będzie musiało walczyć przeciwko zasadzkom szatana”. Przez chrzest staję się rzeczywiście synem/córką Boga i uczestniczę w zwycięstwie Chrystusa nad grzechem, śmiercią i szatanem. Staję pod Jego sztandarem i biorę udział w Jego misji. A jej cel zdefiniował św. Jan Apostoł: „Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła” (1 J 3,8). To niszczenie diabelskich dzieł zaczynamy od siebie i w sobie.

Ewangelia to Dobra Nowina, a jak na razie ojciec tylko straszy wojną i szatanem...

Ale właśnie w tym tkwi sedno Dobrej Nowiny! Gdyby Chrystus nie pokonał szatana na drzewie Krzyża i nie powstał z martwych, nie tylko nie mówilibyśmy o walce, nie byłoby w ogóle o czym mówić, bo

nie byłoby Dobrej Nowiny, tylko zła. Tymczasem, jeśli się głosi, że Bóg wzywa do nieustannego nawracania się, bo człowiek jest grzesznikiem i „ma naturę zranioną, skłonną do zła”, to padają argumenty w stylu „nie przesadzaj”, „nie frustruj wiernych”.

Skąd takie tendencje do pomijania walki duchowej i działania szatana?

Myszę, że jedną z przyczyn jest „psychologiczne uwiedzenie” w teologii. Jego skutkiem jest swoisty redukcjonizm. Jezusa traktuje się jako jednego z wielkich nauczycieli moralności, w rodzaju Buddy czy Konfucjusza. W takiej perspektywie grzech w gruncie rzeczy nie istnieje, są tylko problemy, zranienia, traumy, słabości. Grzechem staje się samo mówienie o grzechu. Niepotrzebne jest odkupienie, zbędny jest Baranek Boży, który gładzi grzech świata, a mówienie o Krzyżu staje się głupstwem. Przed laty Hans Urs von Balthazar mówił, że „jeśli ktoś podważa tę centralną wypowiedź, ryzykuje zachwianie wszystkich prawd chrześcijaństwa, a z całości pozostaje tylko żałosny relikw”. Na ołtarzu ma stać Słowo Boga, czyli teologia, a nie bożek psychologii. W podobnym tonie wypowiedział się inny niemiecki teolog, Klaus Berger. Według niego, jeśli szukamy Boga wyłącznie we własnej duszy i na jej dnie, to logiczne jest, że nie potrzeba już ani Kościoła, ani Ewangelii. Potrzebny jest jedynie psychoterapeuta i jego kozetka.

A co to ma wspólnego z walką duchową?

Takie „psychologizujące teologie” i rozwijające się na ich bazie „psychologizujące duchowości” rozbrajają chrześcijanina. Okazuje się nagle, że szatan to folklor lub symbol biblijny, grzech i wina są efektem znerwicowanej, zaburzonej osobowości, a pokusa to uleganie ludzkim słabostkom. Nie ma zatem żadnego zagrożenia, bo niby z której strony? Tylko, że diabeł istnieje. Poważne potraktowanie tej prawdy czyni walkę duchową czymś oczywistym i koniecznym. Kto nie chce paść ofiarą złego ducha, powinien do tej walki się przygotować, poznać strategię przeciwnika i sposoby jego działania.

Co jest najgroźniejszą bronią szatana?

Pokusa. I jeśli jej ulegniemy – grzech. Święty Jan dochodzi do wniosku szokującego swym radykalizmem: „Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku” (1 J 3,8). Jest „dzieckiem diabła”, ponieważ, żyjąc w grzechu, żyje pod jego przewrotnym panowaniem i pozwala mu się zwodzić. Przez grzech staje się obywatelem królestwa ciemności.

Na czym polega pokusa?

Jest to sugestia, myśl, idea, która z pozoru wydaje się prawdziwa i dobra. Szatan jest „ojcem kłamstwa”, ale nie kłamie wprost. Cel jego pokusy jest jeden: nakłonić człowieka do grzechu, uczynić go swoim współnikiem. Ukazuje fałszywe wartości jako prawdziwe, ubiera zło w szatki dobra.

Czy każda pokusa jest grzechem?

Żadna pokusa nie jest grzechem. Pokusę można nazwać pierwszym kontaktem ze złem. Święty Paweł porównuje pokusy do rozżarzonych pocisków Złego (por. Ef 6,16). Grzechem będzie dopiero pożar. Aby wybuchł, potrzebna jest zgoda człowieka, jego świadome i dobrowolne przyzwolenie. Dlatego człowiek jest zawsze odpowiedzialny za swój grzech.

Czy zawsze, gdy doświadczamy kuszenia, oznacza to, że zły duch nas atakuje?

Nie. Znaczy to, że jesteśmy w sytuacji, w której musimy dokonać wyboru między dwoma dobrami, przy czym jedno jest dobrem pozornym. Nie każda bowiem pokusa pochodzi od szatana. Być może nawet znakomita większość jest naszego autorstwa. Pan Jezus wskazuje nasze serce jako źródło zła (Mk 7,18n). Również świat, w którym żyjemy, i ludzie wokół nas

mają na nas dobry lub zły wpływ. Mogą nas kusić, by zamiast żyć według Bożych praw, postępować według obowiązującej mody, być zawsze *trendy*.

Jak rozróżnić pokusy: które pochodzą od złego ducha, a które z mojego wnętrza?

Chyba nie istnieje całkowicie pewna metoda, która pozwalałaby bezbłędnie określić źródło pokusy. Te szatańskie zazwyczaj nie różnią się niczym od naszych własnych myśli. Gdyby było inaczej, nie istniałby żaden problem. Identyfikacja byłaby prosta i szybka, a szatan niewiele by wskórał. Jego perfidia polega nie tylko na tym, że kusi nas do zła pod pozorem dobra, ale że pokusę „podrzuca” w taki sposób, byśmy uważali ją za własną myśl. Wrzuca pokusy do naszego serca, jak kukułka swoje jajko do cudzego gniazda.

Co jest pierwszym celem ataku złego ducha?

Przede wszystkim nasz umysł, system wierzeń i wartości, nasz sposób postrzegania Boga i świata. Według św. Pawła „ojciec kłamstwa” jest mistrzem zaślepiania umysłów ludzi w taki sposób, „aby nie ołśnił ich blask Ewangelii chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor 4,4). Szatan od początku stara się podważyć Boże prawdy i zaufanie do Niego. Pierwsza pokusa zaczyna się do słów: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział...?”. A potem zły duch sączy kłamstwo za kłamstwem. Dlatego Bóg tak troszczy się o nasz umysł. Wzywa nas do nieustannego nawrócenia – *metanoi*, czyli przemiany myślenia i jego odnowienia w Duchu Świętym, Duchu prawdy i miłości. „Byliście – pisał św. Paweł do chrześcijan w Kolosach – wrogami Boga przez sposób myślenia i wasze złe czyny” (por. Kol 1,21). Nawrócenie zaczyna się od odrzucenia prawd szatana i przyjęcia prawd Bożych, objawionych w Jezusie Chrystusie.

Jak wobec tego nie dać się skusić i zainfekować kłamstwem?

Nieoceniony jest tu św. Paweł. W szóstym rozdziale Listu do Efezjan radzi chrześcijanom, aby bez lęku stanęli do walki z siłami ciemności.

Odwołuje się do uzbrojenia rzymskiego żołnierza. Zwróć uwagę tylko na dwa jego elementy. Przeciw „ognistym pociskom złego” apostoł radzi używać tarczy wiary. Kto przez wiarę jest zjednoczony ze zmarłym Chrystusem, ten jest bezpieczny i nie da się nabrać na kłamstwa złego ducha. Kto ma umysł wypełniony Bożą prawdą, z łatwością odrzuca to, co jest z nią sprzeczne. Święty Jan powie, że „taka wiara zwycięża świat”.

Natomiast jedyną bronią ofensywną, jaką proponuje św. Paweł, jest „miecz Ducha, którym jest Słowo Boże”. Autor Listu do Hebrajczyków tak charakteryzuje miecz Ducha: „Słowo Boże jest bowiem żywe, skuteczne, ostrzejsze od każdego miecza obosiecznego. Przenika ono aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, rozsądza myśli i zamiary serca. Żadne stworzenie nie ukryje się przed nim, gdyż wszystko jest odkryte i jawne oczom Tego, któremu musimy zdać sprawę” (Hbr 4,12–13). Jeśli chcemy nauczyć się rozróżniać i odrzucać pokusy złego ducha, musimy po prostu karmić się codziennie słowem Bożym, czytać Biblię, rozważać Ewangelię.

To wystarczy, aby wygrać walkę duchową?

Nie wystarczy. Fundamentem jest modlitwa. Wiara oddycha modlitwą. Nawet najlepiej uzbrojony żołnierz chory na astmę czy ledwo co dyszący nie nadaje się do walki. Kto się modli 14 minut dziennie, przeznaczając na spotkanie z Panem Bogiem zaledwie niecałą jedną setną doby. Ponoć przeciętny Polak (a ten najczęściej jest katolikiem) ogląda telewizję ponad 4 godziny dziennie. I niekoniecznie są to programy religijne.

Dlaczego modlitwa jest tak istotna dla walki duchowej?

Najkrócej mówiąc, zapewnia łączność z naszym niebiańskim „Naczelnym Dowództwem”. Nie trzeba tłumaczyć, jak to jest ważne na polu bitwy. Niestety, można dziś mówić o poważnym sukcesie przeciwnika. Nasz system łączności jest bardzo nadwątlony. Chrześcijanie coraz

mniej się modlą. Nawet ci, których Pan powołał do modlitwy. Myślę tu o osobach konsekrowanych. Coraz więcej pracy w winnicy Pana, ale kosztem czasu dla Pana. Coraz więcej działalności, coraz mniej modlitwy. A taki układ jest na rękę szatanowi. Czasem wydaje mi się, że słyszę jego śmiech i głos: „Jeszcze więcej, jeszcze więcej pracujcie”.

A gdy modlitwa nie wychodzi, przychodzi oschłość, rozproszenie, poczucie pustki i zniechęcenie?

Pan Jezus uczył: „Na modlitwie bądźcie wytrwali, módlcie się zawsze i módlcie się w moje imię”. Gdy mamy trudności z modlitwą, gdy mamy ochotę z niej zrezygnować, gdy jesteśmy rozczarowani swą dotychczasową modlitwą, to już jesteśmy w pokusie. I nieważne, czy ona pochodzi od złego ducha. Ojcowie duchowi radzili w takich sytuacjach: nie skracaj, przedłuż ją choćby o kilka minut. W katechizmie czytamy, że modlitwa jest walką *sensu stricto*.

Przeciw komu?

Przeciw nam samym i przeciw podstępom kusiciela, który robi wszystko, by odwrócić człowieka od modlitwy, od zjednoczenia z Bogiem. Ta walka rozpoczyna się już od walki o czas na modlitwę. Bo szatan zrobi na pewno wszystko, abyśmy tego czasu nie znaleźli.

Mówiliśmy do tej pory o walce z szatanem, ale w życiu duchowym mówi się też o „próbowaniu” przez Boga, o takiej walce, która ma służyć naszemu oczyszczeniu.

Bóg próbuje człowieka, aby ten mógł doświadczyć, co się kryje w jego sercu. I mógł wzrastać. Próba Boża jest po to, aby człowiek odkrył, co może. Czasem człowiek nisko się mierzy i Bóg, wystawiając go na próbę, mówi: „Zobacz, ile potrafisz!”. Te Boże działania są po to, by móc odkryć, że z Bożą pomocą możemy naprawdę bardzo wiele, o „wiele więcej niż prosimy czy rozumiemy”.

Niektórzy święci, jak Matka Teresa z Kalkuty, większość życia przeżyli „w ciemnościach”. Niejeden, słysząc o tym, wzdraga się, pytając: Czy Bóg nie jest zbyt okrutny wobec swoich wybranych?

To nie jest okrucieństwo ze strony Boga, ale sytuacja, w której ojciec mówi do syna: „Ciebie na wiele stać. Nie chcę, żebyś żył na pół gwizdka. Zobacz, ty możesz żyć pełnią tej mocy, którą masz”. Podwyższanie poprzeczki może się wydać okrutne, ale prawdziwa miłość zawsze wymaga. Popatrzmy na miłość Ojca do Syna. Bóg Ojciec zgadza się i pozwala Synowi przyjąć krzyż. Wydaje Go w nasze ręce.

Można stąd wysnuć wniosek, że „im ciemniej, tym bliżej”. Tylko, że wtedy pojawia się kolejny problem: czy taka ciemność może być zwiniona przez człowieka?

Jeżeli ciemność jest zwiniona, to ona nie daje owoców. Po owocach się poznaje. Matka Teresa z jednej strony pisała, że jest prawie niewierząca, a z drugiej strony ludzie dzięki jej postawie wracali do Pana Boga. Bo Bóg działał przez Matkę Teresę i jej serce. Może właśnie dlatego, że była w ciemnościach, dla wielu ludzi była światłem. Natomiast zwinione „noce ciemności” nie są darem od Pana Boga. To jest po prostu nasze niedbalstwo. I to jest raczej grzech. Pan Jezus powiedział: „Komu wiele dano, od tego się wiele wymaga”. Prawdziwa miłość oczekuje, że rozwiniesz to, co zostało ci dane. Bóg bardzo na to liczy, że wydamy plon stokrotny, a nie tylko pięciokrotny.

Czy są modlitwy jakoś szczególnie skuteczne w walce duchowej?

Modlitwa to nie magiczne zaklęcie, formułka, którą klepiemy, aż do oczekiwanego skutku. Najważniejsze, aby modlić się z wiarą w Boga, z ufnością, a to nie jest sprawa słów, ale naszego serca. Wierzy się sercem, ustami wiarę się wyznaje. Słowa wypowiedziane bez wiary nie docierają do Boga, a słowo Boga nie dociera do nas. „Bez wiary nie można podobać się Bogu” (Hbr 11,6). Z tego powodu każdego dnia

proszę: „Panie, przymnóż mi wiary, która działa przez miłość, i naucz mnie się modlić”.

Jest ojciec od 30 lat zakonnikiem i nie umie się modlić?

Niestety, nie wiem, czy nawet jestem w zerówce. Na modlitwie ciągle stękam i ciągle zaczynam od nowa. Niekiedy mam wrażenie, że nigdy tak naprawdę się nie modliłem. Ale to chyba pokusa, dlatego nie rezygnuję.

No dobrze, ale jakich modlitw ojciec używa?

Zawsze i wszędzie modlitwy *Ojciec nasz*. Jest ona streszczeniem całej Ewangelii i „matką” wszystkich innych modlitw uczniów Chrystusa. Ostatnie wezwanie (nie pierwsze!) przypomina nam, że „Zło, o którym mówi ta prośba, nie jest jakąś abstrakcją, lecz oznacza osobę, Szatana, Złego, anioła, który sprzeciwia się Bogu” (KKK 2851). Prosimy naszego Ojca w niebie, abyśmy mieli udział w zwycięstwie Jego Syna nad złym duchem i aby Jego Duch uwalniał nas od wszelkiego zła. O to samo prosimy w hymnie *O Stworzycielu Duchu, przyjdź*. Piąta zwrotka tej cudownej modlitwy rozpoczyna się od słów: „Nieprzyjaciela odpędź w dal”.

A różaniec?

To prawdziwy „Boży bicz” na wszelkie duchy piekielne. To niezwykle skuteczna broń, oczywiście pod warunkiem, że wierzymy nie w różaniec, ale w Chrystusa Pana i z ufnością polecamy się wstawieniu Jego Niepokalanej Matki.

Są jeszcze Aniołowie...

A są. Całe miriady, które wspierają nas, byśmy wytrwali w wierze, nadziei i miłości. A wśród nich Archanioł Michał, najpotężniejszy.

I jest modlitwa do niego, ułożona przez papieża Leona XIII. Jan Paweł II w 1994 roku apelował, abyśmy jej nie zapomnieli i odmawiali ją, aby otrzymać pomoc w walce przeciw siłom ciemności i przeciw duchowi tego świata. Odpowiedzmy jak najszybciej na prośbę błogosławionego Jana Pawła! Ponadto wśród tych miriad każdy z nas ma „swojego” Anioła Stróża. I o modlitwie do niego też nie należy zapominać.

Podczas majowego spotkania z kardynałami Benedykt XVI przypomniał zapomniane po soborze sformułowanie „Kościoł walczący”. To chyba pocieszająca perspektywa, bo w końcu nie jestem sam w tej walce. Wspierają mnie Bóg, aniołowie, ale też przecież cały Kościół widzialny i święci.

Oczywiście. Walczymy jako wspólnota, jako Ciało Chrystusa. Walka w pojedynkę jest z góry przegrana. Poza wspólnotą Kościoła jesteśmy bezbronni i bezradni wobec szatana.

Uderzyło mnie kiedyś, że gdy Jezus mówi o Kościele, którego bramy piekielne nie przemogą, to przecież nie chodzi Mu o to, że szatan na próżno będzie atakował Kościół, ale wręcz przeciwnie: że bramy jego królestwa ustąpią przed natarciem Chrystusa i Jego Kościoła.

W Protoewangelii i w Apokalipsie mamy obietnicę, że ostatecznie piekło padnie. Nie dzięki nam, ludziom, ale za sprawą zwycięstwa Jezusa Chrystusa, Potomka Niewiasty. Te bramy już trzeszczą i szatan ma mało czasu. Ale nie może to oznaczać biernego oczekiwania.

Czyli właściwie jesteśmy w takim rozkroku: między tym, że Chrystus zwyciężył i to zwycięstwo jest pewne a naszą niepewnością związaną z tym, że będziemy atakowani i, jeśli przestaniemy się bronić, to będzie z nami kiepsko.

Nieszczęście polega na tym, że jeśli nie wierzymy w zwycięstwo Chrystusa, to przypominamy żołnierza, który ma pełne uzbrojenie,

tylko nie wierzy, że wygra. Musimy mieć mentalność zwycięzcy! Przecież Jezus mówi: „Ufajcie. Ja zwyciężyłem świat. Wy tylko wyjdźcie do walki”. Bóg oczekuje od nas, żebyśmy stanęli do walki, żebyśmy byli z Nim. Dlatego nasze zwycięstwo nie jest, dosłownie rzecz biorąc, „nasze”. Ono staje się „nasze”, gdy przyswajamy sobie zwycięstwo Chrystusa. Ile razy się modłę, ile razy przyjmuję Komunię Świętą, to przyjmuję moc Chrystusa: mogę zwyciężyć! „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8,31). •

Rozmawiał **Dominik Jarczewski OP**

Aleksander Koza – ur. 1955, dominikanin, absolwent historii na Uniwersytecie Wrocławskim i teologii na PAT, wieloletni wychowawca młodych dominikanów, związany z ruchem charyzmatycznym. Mieszka w Krakowie.

| | |
|---|--|
| <p>Zapraszamy na spotkanie „Wywiady z cyklu ze Świętymi” Rozmowa z Przemysławem Babiarzem pt.: „Bliskość Świętości” odbędzie się o godzinie 12 stycznia 18:00</p> | <p>w drodze wydawnictwo</p> <p>plus 96,5 FM radio</p> <p>DOMINI KAŃSKA SZKOŁA WIARY</p> <p>GOSĆ</p> <p>Klasztor św.Jacka ul.Freta 10 00-227 Warszawa</p> |
|---|--|